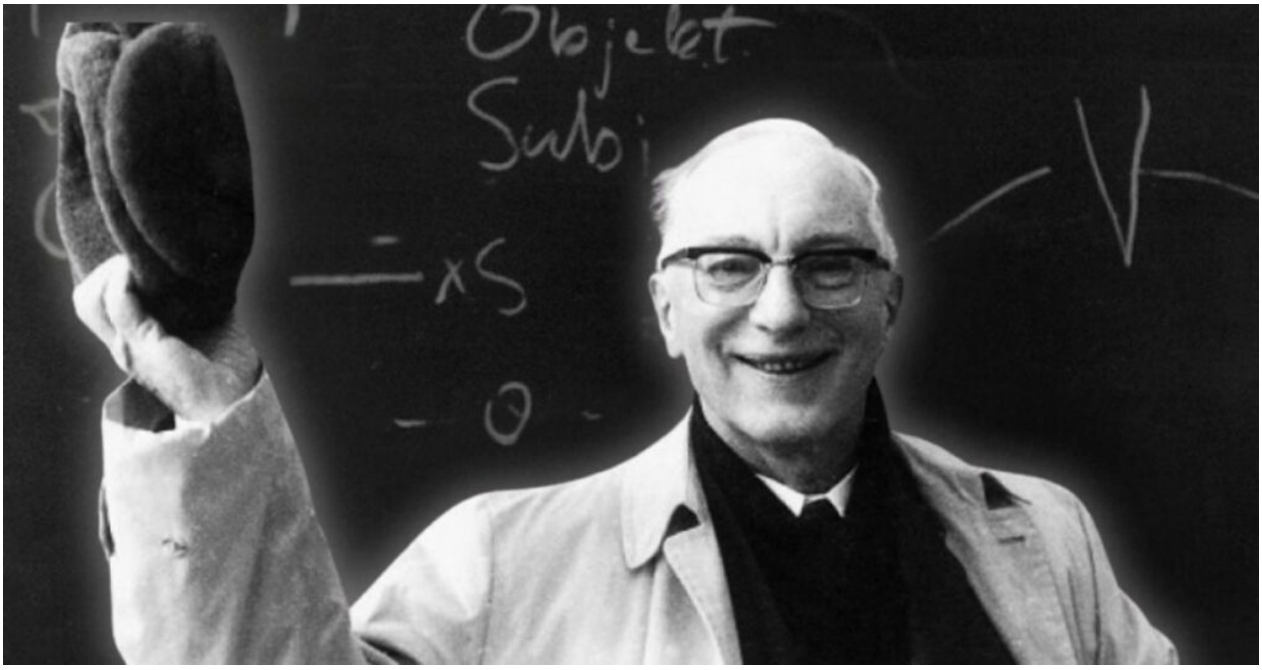
TOŻSAMOŚĆ

NIEUCHRONNY TRAGIZM CHRZEŚCIJAŃSTWA. ERIC VOEGELIN, KATOLICYZM I GNOSTYCY

Marek Popielarski · 21 maja 2026



Nominalny protestant, który uznawał średniowiecze za szczytowy punkt rozwoju ludzkiego ducha, a reformację za jedną z wielkich tragedii nowożytności. To stwierdzenie nie wyczerpuje oczywiście kwestii podejścia Erica Voegelina (1901–1985) do spraw religii. W środowiskach prawicowych kojarzony jako jeden z ważniejszych krytyków totalitaryzmów oraz autor specyficznej koncepcji gnozy, poświęcił chrześcijaństwu bardzo wiele miejsca w swojej twórczości. Można wręcz stwierdzić, że stosunek Voegelina do chrześcijaństwa jest kluczowy w jego myśli.

Chrześcijaństwo Erica Voegelina

Na początku przytoczmy kilka cytatów; podobno ostatnie słowa amerykańskiego filozofa brzmiały: „nareszcie zrozumiałem chrześcijaństwo". Pokazuje to, jaką głęboką, osobistą i egzystencjalną miarę przykładał Voegelin do tego tematu. Z drugiej strony, według jego współpracownika Eugena Webba zdarzyło mu się powiedzieć, że „Boga nie ma, jednakże należy w niego wierzyć" oraz że „dusza jest nieśmiertelna, dopóki istnieje". W jednym z wykładów mówił, iż „Bóg, który jest Bogiem jakiegoś czarownika w Afryce, jest tym samym Bogiem, który ukazał się Mojżeszowi jako «Ja jestem» lub Platonowi". W *Nowej nauce polityki*, najbardziej znanym dziele Voegelina (wydanym w 1952 roku zbiorze wykładów na

temat teorii reprezentacji), chrześcijaństwo jawi się jako nośnik najwyższego rodzaju prawdy o człowieku, podobne stanowisko zajmuje on w pierwszych tomach *Porządku i historii*, które powstały kilka lat później. Waga, jaką Voegelin przywiązywał do doświadczenia transcendencji w historii ludzkości, wskazuje, że istnienie tej rzeczywistości uznawał za realne, co nie oznacza, że religia chrześcijańska opowiada według niego prawdziwą historię.

Jak wzorowy modernista opisany w *Pascendi Dominici gregis* przez św. Piusa X, uznaje on, że wszystkie kluczowe pojęcia religijne są jedynie symbolami niewyrażalnego doświadczenia. Mowa tutaj nawet o takich terminach jak „Bóg" czy „dusza". Dogmaty powstały po to, by chronić symbole przed ich zniekształceniem, stąd jego generalnie pozytywny stosunek do instytucjonalnego Kościoła, chociaż religia jako taka niesie za sobą ryzyko zapomnienia o tym, że wyraża prawdę o transcendencji w niedoskonały sposób. Jak zwrócił uwagę znany tradycjonalista Frederick Wilhelmsen, dla autora *Nowej nauki polityki* bliżej Boga będzie aleksandryjski konwertyta z II wieku niż francuski chłop z wieku XVIII. Pokazuje to, że Voegelin przypisywał dość małe znaczenie tradycji i idącemu za nią rozwojowi rozumienia dogmatów. O jakości wiary świadczy intensywność doświadczenia transcendencji, rozumiana jednakże nie emocjonalnie, lecz egzystencjalnie – jako przeniknięcie całego życia (więc także uczuć, lecz nie jest to najistotniejsze) przez Transcendentną Miarę czy Pełnię-poza, bo tymi określeniami lubił Voegelin nazywać to, co zwykle określa się jako Absolut. Dogmaty i tradycja są pomocą w podtrzymywaniu tego doświadczenia, jednakże zaczynają być szkodliwe, gdy człowiek zaczyna je postrzegać inaczej niż jako mniej lub bardziej adekwatne symbole.

Z drugiej strony jeszcze gorsze jest przeświadczenie, że świat może zostać przemieniony, a wręcz przebóstwiony na wzór raju, którego przedsmaku można doznawać w objawieniu. Doświadczenie transcendencji jest tak silnym przeżyciem egzystencjalnym, że człowiek może zapomnieć, że nie przenosi go ono do nieba, lecz zostawia na Ziemi z jej wiecznymi prawami. Według Voegelina chrześcijaństwo jest najdoskonalszym i najintensywniejszym tego rodzaju doświadczeniem, a z tego względu najbardziej niebezpiecznym pod kątem destrukcyjnych dążeń rewolucyjnych. Aby przedstawić dokładniej przyczyny takiego stanu rzeczy, należy prześledzić filozofię historii Erica Voegelina, obecną w jego myśli już w przedwojennym okresie naukowej działalności.

Okres austriacki

Eric Voegelin urodził się w II Rzeszy Niemieckiej, jednakże już w wieku 9 lat przeniósł się do stolicy Austro-Węgier, gdzie podjął studia na Uniwersytecie Wiedeńskim, zwieńczone doktoratem z socjologii w 1922 roku. Połowę lat dwudziestych spędził na zagranicznych stypendiach, między innymi w Oxfordzie, na Sorbonie czy Harvardzie. Wróciwszy do Austrii, zajął się myślą polityczną i prawną swoich czasów, jednakże już w swoich pierwszych pracach pokazał skłonność do spekulacji metafizycznych oraz inklinacje ku anglosaskiemu, mniej abstrakcyjnemu, sposobowi postrzegania człowieka.

Lata trzydzieste to czas dojścia do władzy austriackich chadeków, najpierw z Engelbertem Dolfussem jako kanclerzem, a następnie Kurtem von Schuschniggiem na tym stanowisku. Voegelin opowiadał się za nowym ustrojem, ponieważ uważał, że jest on w stanie doprowadzić do stworzenia narodu austriackiego, którego ukształtowanie gorąco popierał, był również zdania, że nowe władze zmierzają w tym kierun-

ku (chodzi o naród rozumiany jako ogół obywateli suwerennego państwa, którzy tej suwerenności pragną – według Voegelina największym problemem państwa austriackiego było to, że obywatele tego nie chcieli, i należało to zmienić). Miało to uratować państwo zarówno przed rewolucją komunistyczną, jak i nazistowską. Entuzjazm dla Anschlussu w 1938 roku był dla Voegelina szokiem, przez który wyrzekł się swojej ojczyzny; ścigany przez Gestapo, znalazł schronienie w Stanach Zjednoczonych. Analizując idee nazistowskie, Voegelin uznał je za tak zwaną religię polityczną i poświęcił jej książkę o tym tytule wydaną w 1939 roku. Tezy, które tam padły, nie były szczególnie oryginalne. Adolf Hitler stał się bogiem dla swoich poddanych, na wzór starożytnych władców. Rasizm oznaczał powrót do przedchrześcijańskiego partykularyzmu, a zatem stanowił nawrót pogaństwa. Materiał zgromadzony przy okazji tej książki stał się jednak przyczyną dalszych badań nad polityczno-religijną myślą starożytności, które doprowadziły Voegelina do znacznej rewizji swoich poglądów.

Religie kosmologiczne

Wyniki tych badań Voegelin przedstawił w *Nowej nauce polityki* (1952) oraz pierwszych trzech tomach *Porządku i historii* (1956–1957). Zauważył on, że we wczesnej starożytności funkcję Absolutu pełnił dla ludzi otaczający ich świat: „nie wymaga to złożonych wyjaśnień; ziemia i niebo tworzą tak imponująco wszechogarniający porządek, w który ludzka egzystencja, jeśli chce przeżyć, musi się wpasować, że ów przytłaczająco potężny i widoczny partner we wspólnocie istnienia nieodparcie narzuca swój porządek jako model każdego porządku, włączając w to porządek człowieka i społeczeństwa". W praktyce politycznej oznacza to rządy, które legitymizują się odwiecznością, prowadzącą do skostnienia i przekonania o niezmienności jako gwarancji życia zgodnego także z niezmiennymi prawami kosmosu. Voegelin dochodzi do wniosku, że starożytność do pewnego momentu nie znała pojęcia historii (sic!). Ludzie żyli prawem wiecznego powrotu, cykli niosących śmierć i odrodzenie.

Wbrew niektórym interpretacjom Voegelin nie uznawał tego rodzaju symbolizacji władzy politycznej za szkodliwy czy totalitarny. Wręcz przeciwnie, był zdania, że na wczesnym etapie rozwoju ludzkości był to najbardziej oczywisty sposób doświadczania rzeczywistości. Ludzki umysł musiał się wzmocnić i dojrzeć, by odkryć transcendencję. Do tego czasu wszystkie starożytne cywilizacje wyrażały swoje istnienie poprzez symbolizację kosmologiczną. Eric Voegelin poświęcił więcej miejsca Mezopotamii, Egiptowi, archaicznej Grecji oraz Chinom. Oczywiście dostrzegał istotne różnice między nimi, jednakże sposób artykulacji władzy politycznej pozostawał ten sam – dostrojenie się do wiecznego ładu nieba i ziemi. Bogowie tych cywilizacji nie byli pozaświatowi, lecz wewnątrzświatowi. Stanowili wyższy rodzaj bytu, ale w ramach wszechświata. Cieszyli się nieśmiertelnością, ale nie wiecznością, bo ta była cechą wszechświata jako całości. Co istotniejsze, można było doświadczyć ich opieki wyłącznie poprzez partycypację w porządku społeczeństwa. Z tego względu istnienie władzy było niezbędne zarówno dla utrzymania ładu między ludźmi, jak i pomiędzy ludźmi a bogami.

Żeby zrozumieć, jak ważną postacią był dla tych ludzi król, trzeba by wyobrazić sobie, że królem Polski zostaje w zupełnie dosłownym sensie Jezus Chrystus. Partykularyzm, charakterystyczny dla kosmologicznej formy doświadczania rzeczywistości, nie prowadził do oczywistych dla nas dylematów – co z innymi narodami, na których czele stoi obcy „bóg"? Jak to Voegelin określał, sposób myślenia tych ludzi charakteryzowała wspaniałomyślna otwartość, pozwalająca na uznawanie swojego władcy za pana wszechświata (jak w przypadku faraona) z równoczesnym brakiem troski o podobne roszczenia innych naro-

dów. Pragnienie rzeczywistego uniwersalizmu pojawia się dopiero wraz z rozwojem tak zwanych imperiów ekumenicznych w wymiarze politycznym oraz po odkryciu transcendencji w wymiarze duchowym.

Odkrycie transcendencji

Inspirując się koncepcją „czasu osiowego" Karla Jaspersa, w którym pojawiły się najważniejsze religie i nurty filozoficzne w dziejach ludzkości, Voegelin ukuł termin *leap in being* na określenie wydarzeń zawężonych do wieków od VIII do III p.n.e. W tym czasie pojawiają się w Izraelu najważniejsi prorocy, w Grecji rodzi się filozofia, w Chinach konfucjanizm, a w Indiach buddyzm. Istotą tego okresu jest według Voegelina odkrycie rzeczywistości pozaświatowej, pozakosmicznej, a więc transcendentnej. Są to wydarzenia sensotwórcze, które tworzą historię, gdyż pojawiają się jakieś „przed" i „po", jeśli chodzi o stosunek człowieka do rzeczywistości. Modelowym przykładem będzie objawienie się Boga Mojżeszowi i wyprowadzenie Izraelitów z Egiptu, dokonane na kilkaset lat przed omawianym okresem. Wydarzenie to nadało nowy status ontologiczny Hebrajczykom, czyniąc z nich naród wybrany. Voegelin, badając tego rodzaju „teofanie", analizuje przede wszystkim ich aspekt wewnętrzny – jego zdaniem człowiek odkrywa wtedy własną duszę jako przestrzeń, w której doświadcza się transcendencji. Pojedynczy człowiek dzięki swojej szczególnej relacji z Bogiem staje się nośnikiem sensu dla całej wspólnoty. Jest tak w nauczaniu izraelskich proroków, które według Voegelina kulminuje w figurze cierpiącego sługi z Księgi Izajasza. Podobnie w filozofii greckiej w obrazie Sokratesa jako sprawiedliwego człowieka, będącego źródłem porządku dla całej polis, czy arystotelesowskiego *spoudaios* (człowieka dojrzałego), który dzięki swojej indywidualnej cnocie realizuje eudajmonię. Również w Chinach w osobie Konfucjusza to dusza mędrca, a nie władcy, staje się miarą sprawiedliwości i ładu – zarówno w życiu indywidualnym, jak i zbiorowym. Wreszcie ostateczną miarą, doskonałą, bo łączącą w swojej Osobie zarówno Boga, jak i człowieka, staje się Jezus Chrystus.

Jak widać, Voegelin postrzega w tym samym kluczu zarówno wiarę, jak i filozofię, tradycyjnie już oddzielane. Według niego myśl starożytnych Greków wyrasta z transcendentnego doświadczenia – przede wszystkim odkrycia przez Parmenidesa bytu jako takiego, który musi być wieczny i niezmienny. Myśl tę przejmie Platon, tworząc teorię idei, których widzialny świat jest jedynie nietrwałym odbiciem.

> Najważniejszą ideą jest Dobro, do którego człowiek musi się dostroić, by był należycie uporządkowany. To właśnie u Platona Voegelin dostrzega fundamentalną przemianę w myśli politycznej – to nie uporządkowany kosmicznie porządek społeczny jest wzorem ładu dla jednostki, lecz to jednostka przeniknięta transcendentną miarą staje się źródłem porządku dla społeczeństwa. Wyraża się to w jego przedstawieniu polis nie jako mikrokosmosu, lecz „makroantroposu" wielkiego człowieka.

Konflikt pomiędzy starym sposobem symbolizacji a nowym jest nieuchronny. Eric Voegelin zwraca uwagę na częste u proroków przeciwstawianie żydowskiego Prawa duchowi i sercu człowieka otwartego na Boże działanie, co kulminuje w konflikcie chrześcijaństwa z judaizmem w I wieku. Analogicznym zjawiskiem jest potępienie w filozofii Platona starych mitów Homera i Hezjoda jako niemoralnych. Wreszcie, w dziejach naszej cywilizacji znajduje to odbicie w konflikcie między chrześcijaństwem a pogańskim Rzymem w

pierwszych wiekach naszej ery. Zwycięsko wychodzi z nich wiara katolicka, lecz za cenę wyrugowania jakiejkolwiek ortodoksyjnej teologii politycznej. Kluczowe w dotychczasowej historii ludzkości sprzęgnięcie władzy z bogami zostaje zerwane. Według Voegelina nadprzyrodzony, transcendentny charakter zachowuje jedynie Kościół, ale nie władza świecka.

Pojawienie się gnozy

Teza o braku teologii politycznej w świecie Zachodu jest niewątpliwie kontrowersyjna, biorąc pod uwagę koncepcję cesarza jako „Drugiego Chrystusa" oraz królów jako Bożych Pomazańców. Warto podkreślić, że Voegelin opowiada się tutaj wyraźnie po stronie Erika Petersona w jego głośnym sporze z Carlem Schmittem na ten temat. W swoich badaniach kładzie nacisk przede wszystkim na brak teologicznego sensu istnienia jakiegokolwiek organizmu politycznego – żadne z państw chrześcijańskich nie ma specyficznego miejsca w historii zbawienia i brutalnie rzecz ujmując, każdego z nich mogłoby nie być.

Voegelin jest zdania, że w momencie wyjścia z wieków ciemnych i ponownego rozkwitu cywilizacji w XII wieku stało się to dla ówczesnych ludzi dużym egzystencjalnym problemem. Według autora *Nowej nauki polityki* pragnęli oni nadać wagę swojej epoce poprzez włączenie jej w *historia sacra*. Z drugiej strony „wąskim strumykiem" starożytne gnostyckie sekty ze swoimi ideałami przedostały się do społeczeństwa i wykorzystując te powszechne pragnienia, użyły własnych symboli dostosowanych do nowej sytuacji. Najważniejszym z nich była wiara w możliwość samozbawienia się człowieka dzięki wiedzy o boskiej rzeczywistości, a także przekonanie o nadejściu końca historii wraz z nadejściem „trzeciej ery", epoki Ducha Świętego, niosącej powszechny pokój i braterstwo. Krzewiciele tych idei, początkowo sekty chrześcijańskie, jak na przykład joachimici czy begardzi, w pewnym momencie zyskują wpływ na politykę – Voegelin postrzega wybuch reformacji jako pierwsze tak szerokie wypłynięcie na wierzch gnostyckich doktryn, przede wszystkim przekonania o złu panujących instytucji i konieczności ich likwidacji w imię duchowej wolności. Pojęcia te mają jeszcze chrześcijańskie znaczenia, lecz w wieku XVII i XVIII ulegają sekularyzacji. Równolegle sprzyja jej przekonanie o tym, że spory religijne prowadzą jedynie do wojen, a katolicyzm i protestantyzm zaczynają być postrzegane jako abstrakcyjny zbiór nieweryfikowalnych twierdzeń, a nie symbole duchowego doświadczenia.

Nowoczesne doktryny, zarówno liberalizm, jak i socjalizm, są dla Voegelina *par excellence* zsekularyzowaną gnozą, która królestwo Boga sprowadziła na Ziemię w postaci wizji nieustającego postępu lub osiągnięcia bezklasowego społeczeństwa. Chrześcijaństwo wiąże się z na tyle silnym duchowo doświadczeniem, że ogół ludzi może zapomnieć o tym, iż spełnienie eschatologiczne na tej Ziemi nie jest możliwe.

> Transcendentna wizja sprawiedliwego i doskonałego Boga nieuchronnie rodzi pytanie, dlaczego ten świat nie wygląda podobnie i powoduje złudzenie, że można go przemienić na podobieństwo raju. Według Erica Voegelina tragizm chrześcijaństwa polega właśnie na tym, iż umożliwiając najdoskonalsze poznanie transcendencji, równocześnie grozi pojawieniem się nienawiści do doczesnego świata i jego praw. Wielkie rewolucje totalitarne XX wieku są według niego efektem kulminacji tej nienawiści i rozczarowania mas instytucjonalnym chrześcijaństwem, które nie potrafiło przemienić dla nich kamieni w chleb.

Eric Voegelin postrzega chrześcijaństwo jako najlepszą zaporę przeciwko totalitaryzmom i rozkładowi cywilizacyjnemu, jednakże tylko takie chrześcijaństwo, które wyrzeknie się wątków apokaliptycznych i rewolucyjnych. Tragizm polega na tym, że autor *Porządku i historii* nie uznaje tego za możliwe i to właśnie przez intensywność chrześcijańskiego doświadczenia transcendencji. Dlatego też jego wizja historii ludzkości prowadzi do niezwykle smutnej konstatacji, że ze względu na słabość człowieka ceną za osiągnięcie przez niego najwyższego rozwoju duchowego jest jego zniekształcenie, które skutkuje ideologiami zaprzeczającymi prawom natury oraz uznającymi realizację swojej wizji za dostateczne usprawiedliwienie wszelkiej przemocy.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=lJXcO5zE8vk

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nieuchronny-tragizm-chrzescijanstwa-eric-voegelin-katolicyzm-i-gnostycy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć